



fot. Pixabay

Na wiosnę zjedz swój las!

Dawid Masto*

Ciepłe promienie słońca skutecznie wywabiają ze ściółki pierwsze wiosenne kwiaty. Jeszcze chwila lub dwie i nasze miasto zaroi się od ludzi, owadów i kolorów. Pojawią się na wiślanych bulwarach i Plantach, w parkach, lasach i zielcach.

Nie mogę się ich już doczekać, musicie jednak wiedzieć, że stanowi to również nie lada wyzwanie. Całej sprawy nie ułatwia fakt pojawiania się w mediach – licznych jak żółte kwiaty forsycji – zdjęć ociekających pięknem przyrody i nowego życia. Nie chciałbym zatem powielać utartych schematów, bo skoro na wiosnę nikogo nie trzeba namawiać ani do podziwiania natury, ani do przebywania w niej, to po co w ogóle pisać? Odlóżcie tę gazetę i idźcie do lasu. Koniec, kropka? Nie róbcie tego, proszę, tylko pozostawcie do końca (przynajmniej tego tekstu), bo specjalnie dla was na nowo „ugryzłem” temat wiosennego lasu. Zaraz będę namawiał, abyście zjedli swój las! Przecież nie od dziś wiadomo, że przez żołądek można trafić do serca. W tym przypadku – serca matki natury... ale zacznijmy od początku!

Chrupać, mlaskać i rozgryzać

Wiosenny las to jedna wielka stołówka. Uczują i obżerają się tu wszyscy i wszędzie. Zarówno mieszkańcy lasu, którzy dopiero co przebudzili się z zimowego snu, jak i cała reszta, która nie śpiąc, zmagą się w zimie z niedostatkami pokarmu. Każdy ochoczo nadrabia braki, a po kniejach i dąbrowach niesie się dźwięk chrupania, rozgryzania i mlaskania. Liczne są też pomruki zadowolenia. Trudno się temu dziwić, skoro leśna karta potraw składa się wyłącznie z naturalnych dań przyrządzonych z naturalnych produktów ogrzanych promieniami słońca i serwowanych na świeżym powietrzu. Nie znam bardziej ekologicznej restauracji niż las i skuteczniejszej recepty na kulinarny sukces. Gdyby autorzy znanego przewodnika Michelin odkryli tę oczywistą prawdę, las dostałby chyba najwięcej

gwiazdek. Spęłniłby bez problemu najsurowsze kryteria odnośnie do tego, co można zrobić z naszym podniebieniem.

Leśny stół

Nie zastanawia was zatem, dlaczego akurat my – ludzie – nie bierzemy w tym udziału? Dlaczego nikt nas nie zaprosił do stołu? Przecież nasi przodkowie, trzymając się mądrych przysłów ludowych, zęby zjedli na leśnych sprawach. Prawda jest niestety dość smutna. To my sami odeszliśmy od tego stołu i nie mamy dziś apetytu na zajadanie się leśnymi darami. Postępująca mechanizacja, uprzemysłowienie i masowość produkcji żywności, unifikacja smaków oderwały nas od, wydającego się dziś wręcz szalonym, pomysłu, który można by krótko podsumować tak: idę do lasu, bo głodny nie wrócę. Myśląc jednak nieco szerzej... Czy nie warto wrócić do jedzenia tego, co dobrze znamy? Wyobraźcie sobie, jak byłoby przyjemnie, gdybyśmy nie musieli tracić czasu na czytanie składu kupowanego produktu lub rozszyfrowywanie kodów konserwantów.

Powiedzcie szczerze. Czy jest lepszy czas niż wiosna, żeby ponownie rozbudzić swój apetyt na naturę i naturalnie zasiąść przy leśnym stole? Tylko w ten sposób doświadczyicie prawdziwego uczucia sytości i tylko tak na swoim horyzoncie zobaczycie zdecydowanie więcej! Będzie to jadalny krajobraz naszego miasta. Przecież już na początku mówiłem, że do przyrodniczego serca najłatwiej trafić przez żołądek, a o tym, czym jest jadalne miasto, tej wiosny będzie jeszcze głośno.

* edukator w Centrum Edukacji Ekologicznej „Symbioza”

Wiosenny las to jedna wielka stołówka. Uczują i obżerają się tu wszyscy i wszędzie. Zarówno mieszkańcy lasu, którzy dopiero co przebudzili się z zimowego snu, jak i cała reszta, która nie śpiąc, zmagą się w zimie z niedostatkami pokarmu.
